NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 30 | Wąbrzeźno, dnia 3 sierpnia 1935 r. | Rok 16

8 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzym. rozdz. 8, w. 12—17.

Bracia! Powinni jesteśmy nie ciału, abyśmy podług ciała żyli. Albowiem jeśli podług ciała, żyć będziecie, pomrzecie: ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Bo którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewolstwa znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy, Abba (Ojcze). Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iżeśmy są synami Bożymi. A jeślić synami, tedyć i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, społu dziedzicami Chrystusowymi.

EWANGEŁJA

św. Łukasza rozdz. 16, wiersz 1—9.

Wonczas powiedział Jezus uczniom Swoim tę powieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włódarza, a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. A wezwał go, i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włódarstwa twojego, albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł. I mówił włódarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje ode mnie włódarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co czynię: że gdy będę złożon z włódarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on odpowiedział: Sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił Pan włódarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w ro-



dzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

NAUKA

Kim jest bogaty człowiek i jego włódarz?

Bogatym człowiekiem jest Pan Bóg, a włódarzem człowiek, któremu Bóg powierzył pod zarząd rozmaite dobra ciała i duszy, natury i łaski, jako to: pięć zmysłów, zdrowie, siły ciała, zręczność, moc i władzę nad drugimi, pamięć, rozum, wolną wolę, wiarę i dobre natchnienie i oświecenie, czas i sposobność do dobrego, doczesne dobra itd. Tych rozmaitych dóbr nie daje nam Pan Bóg na własność, tylko na to, ażebyśmy niemi zarządzali i obracali je na chwałę Jego i bliźnich naszych zbawienie, i dlatego zażąda On od nas jak najściślejszego rachunku, jeżeli dóbr tych źle użyjemy, jeżeli dopuszczać się będziemy grzechów, pędzić przyjemne życie, gorszyć i uciskać drugich.

Dożynki po wsiach polskich

Gdybyśmy chcieli uzgodnić przybliżony termin odprawiania „dożynek", to za podstawę przyjąć możemy święto Matki Boskiej Zielnej, przypadające na dzień 15. 8. Termin ten nie jest jednak ściśle przestrzegany, a na Mazowszu i Pomorzu odbywają się „dożynki" po uprzątnięciu z pól wszystkich płonów.

Po sumie odbywa się święcenie wieńców, które następnie obnoszone są w uroczystej procesji. Zgodnie z tradycją, najmniejszy ale zato najpiękniejszy wianuszek bywa składany na ołtarzu Matki Boskiej.

Właściwe dożynki odbywają się przed zabudowaniem gospodarza, albo też, w ogrodzie, albo na leśnej polance. Orszak dożynkowy podchodzi do gospodarza, któremu składają wieńce wśród okolicznościowych wierszowanych przemówień i przyśpiewek. Gospodarz oblewa przodownicę wodą, według zwyczaju, na urodę. W



Dożynki w dawnej Polsce

wigilję właściwego święta znoszą parobcy do domu przodownicy najpiękniejsze snopki zboża, z którego dziewczęta wiją wieńce wśród wesołej zabawy. Następnego dnia gromadzi się młodzież przed domem przodownicy. Tu formuje się orszak dożynkowy: kapela, przedownica, za nią dziewczęta t.zw. wieńcowe, następnie żniwiarki i żniwiarze z sierpami i kosami, a w końcu wszyscy ze wsi, starzy i młodzi. Pochód rusza w kierunku kościoła. Muzyka rżnie wesoło, z setek piersi brzmi nastrojowa pieśń dożynkowa.

końcu zaprasza wszystkich do przygotowanego poczęstunku, a następnie ochocza zabawa taneczna kończy tę piękną i barwną uroczystość.

Ze względu na miejsce i zakres działania, mogą przybrać dożynki różnolity charakter. Są dożynki gromadzkie, urządzane w obrębie jednej wsi, są dożynki sąsiedzkie, urządzane przez kilka wsi, są dożynki powiatowe, ale największe i najpiękniejsze są dożynki ogólno-państwowe urządzane przez cały naród Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Dożynki — Słowiańskiem świętem rolniczem

Jednym z najważniejszych obrzędów dorocznych ludu polskiego, istniejących od czasów prasłowiańskich aż po nasze dni — to uroczystości związane ze sprzętem płodów z pól. Nie gdyś uroczystości żniwiarskie były zjawiskiem spotykanem prawie u wszystkich ludów europejskich, nietylko u słowian. Już jednak w początkach zeszłego stulecia uroczystości żniwiarskie i dożynkowe pod wpływem szybko postępującego uprzemysłowienia krajów zachodniej Europy zaczynają zanikać i ginąć, jak zresztą i ludowy strój, pieśń, obrzędy i uroczystości, wierzenia i tryb życia.

Ziemie, zamieszkałe przez ludy słowiańskie, uległy postępowi cywilizacji fabrycznej o wiele później, niż kraje zachodniej Europy i tem właśnie tłumaczy się fakt, iż uroczystości rolnicze, to zn. „dożynki" zachowały się aż do obecnych czasów.

Stary ten obrzęd ludowy w Małopolsce zwie się „dożynkami", pewne tamtejsze powiaty znają nazwę „obżynek", natomiast Małopolska połud.-zachodnia i Sieradzkie zwą tę uroczystość „wyżynkiem". Wyżynek właściwie oznaczał za dawnych czasów pracę żniwiarską na pańskiem polu, a później dopiero nazwa przyjęła się na określenie żniwiarskiego obrzędu. Na Mazowszu i na Górnym Śląsku uroczystość pożniwną określa się nazwą „okrężne", a w Wielkopolsce i na Kujawach jako „wieńcowe", gdzieindziej znowu „wieniec", a w środkowej Małopolsce „wieńcowiny".

Jak wiadomo, głównym momentem uroczystości dożynkowej jest oddawanie zbożowego wieńca właścicielowi pola. Towarzyszy tej uroczystości długi szereg różnych ceremonij, różnie obchodzonych w poszczególnych ziemiach naszego kraju. Śpiewy, tańce i uczta grają tu naturalnie główną rolę.

W dzisiejszych czasach dożynki w dawnej wspaniałej i barwnej formie obrzędowej a prawie zupełnie zanikły.

Są wsie ubogie, złożone z drobnych rolników, gdzie tego obrzędu zupełnie już nie odprawiają.

SIERPIEŃ.

U starożytnych Rzymian sierpień był szóstym z kolei miesiącem i dlatego zwał się po łacinie Sextilis, dopóki cesarz August dla upamiętnienia wielu pomyślnych dla niego i dla państwa wypadków, nie nazwał go swojem własnem imieniem Augustus, która to nazwa przeszła później do wielu języków europejskich. Grecy starożytni obchodzili w tym miesiącu tradycyjne igrzyska ustanowione przez Herkulesa, a w Rzymie niewolnicy święcili uroczystość na pamiątkę, że Serwjusz Tuljusz był synem niewolnicy.

U nas miesiąc ten nazywa się sierpień, dawniej nazywał się „stajan" i jest w obecnym kalendarzu ósmym miesiącem w roku. Polską swą nazwę zawdzięczać sierpowi, narzędziu rolniczemu, które w tym miesiącu żniw tak ważną odgrywa rolę.

Słońce stoi mniej więcej do 20 sierpnia pod znakiem Lwa, później pod znakiem Panny. Jest to czas u nas najupalniejszy zwany kanikułą, czyli psiemi dniami, co pochodzi stąd, że w tym czasie Syrjusz czyli psia gwiazda razem ze słońcem wschodzi.

W kalendarzu kościelnym na sierpień dominujące miejsce zajmuje święto Wniebowzięcia N. Marji Panny, czyli święto Matki Boskiej Zielnej, nazwane tak dlatego, że tego dnia lud wiejski na obszarze całej Polski niesie wonne zioła, zboża i kwiaty do kościołów na poświęcenie.

Przysłowia ludowe w tym miesiącu mówią m. i. o żniwach: „z sierpem w ręku witać Sierpień, wiele uciech, wiele cierpień". Dzień św. Bartłomieja (24. VIII.) jest zwykle porą rozpoczęcia siewów ozimych. Koniec zaś tego miesiąca pokazuje pierwsze lekkie objawy zbliżające się jesieni.

MIESIĄC SIERPIEŃ W OBYCZAJU LUDOWYM.

Zbiór zwyczajów ludowych w sierpniu jest dość obfity. Rozpoczyna się ten miesiąc dniem św. Piotra. w Okowach, który lud zowie „Polikopą", ponieważ w tym czasie zdarzają się zawzyczaj burze, pioruny zaś często uderzają w kopy zżętego zboża i palą je.

W dzień św. Dominika (4 sierpnia) zaczyna się według tradycji zwózka zboża do stodół i brogów, zaś dzień św. Wawrzyńca (10 sierpnia)

rozpoczyna czas zbierania orzechów laskowych i podbierania miodu pszczołom. Dawniej istniał zwyczaj, że pasiecznicy zanosili pierwsze plastry miodu do poświęcenia.

Uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji dn. 15-tego lud zowie świętem Matki Boskiej Zielnej a to od starego zwyczaju święcenia w tym dniu ziół, służących potem jako lekarstwo lub ochrona przed piorunami. Dn. 16 sierpnia obchodzimy św. Rocha, opiekuna od zarazy, który czczony był i jest w Polsce. W niektórych okolicach zachował się zwyczaj, że w dniu tym lud prowadzi przed kościół bydło, które kapłan błogosławi.

Dzień św. Bartłomieja (24 8.) jest porą rozpoczęcia siewców ozimych. W dniu 29 sierpnia w pamiątkę ścięcia św. Jana Chrzciciela utrzymywał się przesąd, że w wigilję tego dnia, kopiąc ziemię, znaleźć można skarby. Do przesądów tego dnia należy też zwyczaj zatykania tylu rózek zielonych w ziemię, ilu jest domowników, czyja zaś z tych gałązek pierwsza uschnie ten ma pierwszy umrzeć

Najważniejszym jednak ze zwyczajów ludowych w sierpniu jest obchód „dożynek",

Sierpień jest ostatnią porą dla rolnika. Mówi o tem przysłowie: „Czego sierpień nie uwarzy, wrzesień tego nie upiecze", bo zaczynają się już chłody, skoro: „Na św. Bartłomiej już ręce na płomień". Mówią wreszcie: „W sierpniu mgły na górach — mroźne Gody, kiedy mgły w dolinach — dla pogody.

W UROCZYSTOŚĆ N. MARJI PANNY ANIELSKIEJ.

Był pod Assyżem we Włoszech niewielki kościółek pod wezwaniem Matki Bożej, który Benedyktyni podarowali św. Franciszkowi. Kościółek był ogromnie opuszczony i zrujnowany, tak, że św. Franciszek z Assyżu wiele położył starań, zanim zdołał go przy pomocy ofiar odnowić i przywrócić do pierwotnego stanu.

Kiedy już kościółek był odnowiony, poświęcił go wielki cudotwórca z Assyżu N. Marji Pannie Anielskiej i umiłował go ponad wszystkie inne świątynie. W tym cichym kościółku, leżącym z dala od miasta, doznał św. Franciszek szczególnych łask od Zbawiciela i N. Marji Panny.

W pierwszych dniach października r. 1221 objawił się św. Franciszkowi w tym kościele Chrystus Pan z N. Marją Panną, otoczony licznym orszakiem aniołów. Wtedy to św. Franciszek zwrócił się do Matki Zbawiciela z gorącą prośbą, aby Jej Boski Syn udzielił całkowitego odpustu wszystkim tym, którzy wyspowiadają się szczerze i zwiedzą kościółek N. Marji Panny Anielskiej.

Kiedy Zbawiciel ukazał się św. Franciszkowi po raz drugi, a było to dnia 2 sierpnia, postanowiono w tym dniu obchodzić to święto N. Marji Panny Anielskiej, w którem wierni dostępują największego odpustu grzechów, jaki w ogóle w Kościele katolickim istnieje. W roku 1223 ówczesny papież zatwierdził ten odpust na wszystkie czasy i rozporządził, aby to święto obchodzono dnia 2 sierpnia. Ogłoszenie tego odpustu nastąpiło w kościółku N. Marji Panny Anielskiej pod Assyżem, poprzedzone żarliwem i wymownem kazaniem św. Franciszka.

W późniejszych wiekach rozszerzono ten odpust poza granice kościółka N. M. P. Anielskiej na wiele innych kościołów i kaplic świata katolickiego. Odpust ten i dziś jeszcze obowiązuje. Kto go dostąpić pragnie, winien się wyspowiadać przyjąć Komunję św. i zwiedzić kościoły obdarzone tym przywilejem. Przy zwiedzaniu zaś tych kościołów niezbędna jest modlitwa do N. Marji Panny Anielskiej.



Generał OO. Kapucynów, O. Wigiljusz a Vastagna, w Warszawie na przyjęciu u JE. Ks. Arcybiskupa Galla.

ŚWIĄTYNIA O 16 WIEKACH TRADYCJI.

Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI N. MARJI PANNY ŚNIEŻNEJ.

Według podań kościelnych między rokiem 352 a 363 żyło w Rzymie bogobojne małżeństwo, które w swym wielkim kulcie do N. Marji Panny, postanowiło Matkę Bożą uczynić spadkobierczynią swego ogromnego majątku. Bogarodzica objawiła się świątobliwym małżonkom we śnie i wyraziła życzenie, aby na Jej cześć wybudować kościół. Miejsce, na którem ma stanąć owa świątynia będzie pokryte śniegiem.

Było to w nocy z 4 na 5 sierpnia, a więc w pełni gorącego lata. Zdumieni małżonkowie pobiegli rano na wskazane wzgórze i rzeczywiście ujrzeli część jego powierzchni pokrytą śniegiem. Na to wzgórze rzymskie nazwiskiem Eskwilin przybył w tej samej godzinie i ówczesny papież Liberjusz, który miał również taki sam sen. Wszyscy ujrzeli w tem cud i rzeczywiście w kilkanaście lat potem stanęła na tem miejscu wspaniała bazylika pod wezwaniem N. Marji Panny Śnieżnej.

I dzisiaj jeszcze wyróżnia się ta bazylika w Rzymie, chociaż już niejednokrotnie przebudowana swoją wspaniałością i bogactwem religijnych pamiątek. Najcenniejszym jednak klejnotem, zdobiącym kościół, jest święty żłóbek, w którym niegdyś w Betleem złożono na sianie Boże Dzieciątko. Żłóbek zrobiony jest z prostego drzewa, ujęty w misternie wyrzeźbioną srebrną skrzynęczkę, ofiarowaną przez jednego z królów hiszpańskich.

Dwie są wiekowe bazyliki w Rzymie, a mianowicie pramacierz kościołów katolickich, bazylika św. Jana na Lateranie i bazylika świętego Piotra. Ale już na trzeciem miejscu stoi opisana wyżej bazylika N. Marji Panny Śnieżnej, mająca 16 wieków tradycji i opromieniona piękną legendą, jak to Matka Boża w lecie zesłała śnieg, aby wskazać miejsce, gdzie miała stanąć świątynia ku Jej czci i chwale wiekuistej.

Rzeczy ciekawe

OKO LUDZKIE STALE W RUCHU.

Uczony rosyjski, Sergjusz Jurjewicz, przeprowadzając badania nad okiem ludzkiem, doszedł do przekonania, że oko ludzkie nigdy nie znajduje się w stanie spoczynku, ale porusza się na wszystkie strony z pewnym, właściwym sobie rytmem. Tętno to, przypominające tętno serca, wynosić ma nie mniej jak 100 ruchów na minutę.

Oko ludzkie nigdy nie znajduje się w stanie bezruchu dłużej, niż przez jedną albo co najwyżej dwie sekundy. Nawet przy najbardziej idealnych warunkach oko znajduje się w spoczynku najwyżej 1—2 sekundy, poczem rozpoczyna swój stały mimowolny ruch, krążąc we wszystkich kierunkach.

Zdaniem uczonego, ten mimowolny, ustawiczny ruch naszych oczu jest objawem atawistycznym, oddziedziczonym przez współczesnego człowieka po swych przodkach, którzy żyli w warunkach, wymagających ustawicznej czujności. Nie jest jednak wykluczone, że wraz ze zmianą warunków ruch ten osłabia się, a czasem nawet zupełnie ginie.

Wieści harcerskie

JAK TO BYŁO W SPALE...

W głębinach lasów spalskich zatętniło życie... Ludzie lasu — harcerki i harcerze na tych samych miejscach, gdzie niedawno miały swe legowiska mieszkanki lasów i mieszkańcy swego legowiska, rozbili płachty namiotów, krzykiem, hałasem i łoskotem napełniając odwieczne bory.

Stare drzewa imponujące ogromem szumiały cicho, tajemniczo... dwie zdziwione i radosne pośród młodych harcerzy poznawały synów powstańców, którzy w ich ciemnych czeluściach, w czasie niewoli szukali schronienia przed knutem najeźdźcy i ręką krzywdząc niesprawiedliwego prawa...

Zatętniło życie...

Najpierw stanęły namioty, potem urządzenia w nich, kapliczki, stoły kuchnie. Skoro ukończyliśmy pracę we własnym obozie pewnego pięknego poranku do doskonałym śniadaniu ruszyliśmy na zwiedzanie godnych widzenia przedmiotów. Naturalnie ze szkicownikiem i ołówkiem w ręku. Przedmioty godne uwagi zostawały przerysowane, aby przypadkiem nie zapomnieć.

Zmęczeni wracamy na obiad. Kucharze z trudem nadzwyczajnym, co widać po ich zaczerwienionych od biegania i pracy twarzach, starają się przygotować jak najsmaczniej posiłek. Zwykle udawało się im to z powodzeniem. — Jednak bywały też wypadki i odwrotne. Nadzwyczaj silny ogień sprawiał, że jedno z dań obozowych przypalało się haniebnie!...

Nasi kucharze wtedy wpadali na wyśmienite, jak na obóz pomysły. Otóż obiad celowo opóźniali, by tem bardziej zaostrzyć apetyt chłopców. Znali przysłowie „Głód najlepszym kucharzem". Głodni niepomiernie chłopcy ze smakiem zajadali przypalone danie, które naturalnie poszło na pierwotny ogień i spieszyli czemprędzej po „repetę". Zdarzało to się jednak mało. Zwykle kucharze wywiązywali się ze swych obowiązków doskonale.

Po sutym obiedzie, po myciu menażek, przed namiotami Komendy Hufca i Drużyny — tłok jak w kościele.

Wszyscy proszą o przepustki. Jeden do dzielnicy handlowej drugi do „cioci", którą ma podobno wśród harcerek, trzeci pragnie „czeużować" (zamieniać) oznaki polskie na zagraniczne i t. d.

Komenda jednak jakoś radzi z tem. Wieczorem kolacja, modlitwa, potem wymarsz do Komendy Chorągwi, Podobozu, lub całego obozu na ognisko. Biegi harcerskie, harce ze specjalności zastępów, wycieczki w okolicę i zajęcia w obozie to było tem na czem upływał nam szybko czas nad brzegami Pilicy. W ciągłej pracy w ciągłym trudzie życia obozowego szybko skończył się czas trwania Zlotu. Zasmuceni wróciliśmy do domu, pełni jednak już prawdziwego harcerskiego doświadczenia i zadowolenia wewnętrznego. Przydała nam się Spała!

EPOPEA ZLOTOWEGO „ŻUBRA"

Noc czarnym całunem okryła bory spalskie, zamarło życie to żywo w dzień tętniące. — Zmęczeni całodzienną pracą harcerze spali snem sprawiedliwych... Czuwała jedynie warta. Tak było wszędzie.

W hufcu wąbrzeskim było jednak nieco inaczej. Przy ognisku składali przyrzeczenie najmłodsi, obok nich zgromadzeni byli najstarsi, ci co składali w dzień stopień ćwika, oraz mający składać stopień Harcerza Orlego. Po uroczystych słowach przysięgi, po gratulacjach starszych druhów, co złożyli przyrzeczenie udali się na spoczynek. Liczba zebranych przy ognisku zmniejszyła się. Zapanowała chwilowa cisza...

— — — — — — — — — — — — — — — —

„Chytry Lis" który godzinami śpiewał przepiękne piosenki pobladł ze strachu czy emocji. Lisią chytrością przeczuwał czyhające niebezpieczeństwo. Szybko więc zmienił dotychczasowe miejsce pobytu i przeniósł się na inne, ba brakło mu dobrego suflera. Spostrzegawczy Komendant zauważył podejrzane manewry „Liska" i z namaszczeniem wymówił jego piękne nazwisko. „Lis" zadrżał, pobladł trochę, ale z zimną krwią powstał z zajmowanego przy ognisku miejsca i zbliżył się do Komendanta. Padały pytania „Chytry Lis" z lisią przebiegłością odpowiadał na nie pocąc się przy tem nadzwyczajnie. „Stary Żubr" widząc swego zapalczywego przeciwnika w takich tarapatach, aż pomrukiwał z uciechy i zadowolenia. Wreszcie skończyło się pytanie składających stopień ćwika. Spoceni odeszli do swych namiotów. Odeszli wszyscy prócz zdających stopień Harcerza Orlego i „Chytrego Lisa", który przytulony do pnia drzewnego czekał okazji, aż „wsypie" się „Stary Żubr".

Na okazję długo nie czekał. Komendant szybko zadał mu pytanie i czekał równie szybkiej odpowiedzi..

„Stary Żubr" nie wiadomo z jakiej przyczyny zapomniał co miał odpowiedzieć i z trudem tarł dłonią rozpalone czoło. Ciemny cień za drzewami poruszył się i rozległ się cichy triumfujący chichot, szyderczy. Obdarzony doskonałym słuchem „Żubr" poznał swego wroga i nie myślał już wcale o odpowiedzi, ale o swym przeciwniku... Myślał z wysiłkiem... Z oddawna niegolonej brody strumieniem począł spływać perlisty pot...

Komendant nie otrzymawszy żądanej odpowiedzi kazał mu „wypocząć i począł pytać innych zkolei Za drzewem dał się słyszeć ponownie szmer i charakterystyczny chichot. — „Żubr" poruszył się niespokojnie.

— — — — — — — — — — — — — — — —

„Lis" uciszony niepowodzeniem „Starego Żubra" postanowił wypłatać mu jeszcze porządnego figla. Bezszelestnie oddalił się z zajmowanego dotychczas stanowiska. Niezadługo potem zaczęły się odzywać przytłumione kroki w obozie. „Lisek" działał. Wkrótce potem wszystko ucichło...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Próba skończyła się „Stary Żubr" gniewny wracał do swej rezydencji, myśląc nad sposobem ukarania swego prześladowcy. Odchylając płachtę namiotu nagle zahaczył się o coś. Tymczasem z za chmur wypłynął księżyc i srebrzystem, mlecznem światłem wybielił drzewa i zarazem oświetlił ciekawą scenę. Oto z wnętrza żubrowego namiotu wychylała się długa żerdź wędki z przymocowanym dużym hakiem z drutu . Zahaczony wędką „Stary Żubr" sapiąc odczepiał haczyk. Potem z gniewem połamawszy wędkę rozrzucił jej części na wszystkie strony świata. „Żubr" wiedział czyja to sprawka. Wiedział doskonale. Nagle w stronie namiotu „Chytrego Lisa" coś poruszyło się. „Żubr" nadstawiwszy uszu skoczył nagle z gniewem w stronę namiotu wroga. Zdawało mu się, że widział znikającą we wnętrzu namiotu głowę swego prześladowcy, lecz gdy zbliżył się nadsłuchując, czy nie usłyszy podejrzanych szmerów, rozległ się tylko równy oddech śpiącego „Liska". Z gniewem zawrócił spowrotem. Skoro ucichły jego kroki „Chytry Lis" otwarł zamknięte powieki i zaczął się zanosić od tłumionego śmiechu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

„Stary Żubr" ułożył się na spoczynek. — Jednak mimo późnej pory nie mógł zasnąć. — Przed oczyma stawał mu ciągle miniony obraz dnia wczorajszego. Drżał z gniewu, gdy mu się to przypomniało. Widział to w wyobraźni. tak jasno, tak wyraźnie, jakby wczorajsza scena powtarzała się niczem niezmieniona...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Oto po sutym obiedzie położył się spać zdrzemnął się już gdy na dworze tymczasem malcy grali w piłkę. Z czasem jednak znudziła się im stara, oklepana gra i postanowili — „stworzyć" coś nowego. Przez uchyloną płachtę namiotu widać było chrapiącego „Starego Żubra". Nagle mały spryciarz zebrał towarzyszy, widocznie miał już pomysł gotowy. Naradziwszy się z nimi przystąpił do wykonania planu. Malcy rozstawili się w koło, grając w piłkę, nagle jeden z nich kopnął piłkę z nadzwyczajną siłą i celnością w stronę namiotu „Żubra". Piłka wirując wpadła do namiotu czyniąc tam nieprawdopodobny nieporządek, a wkońcu z rozmachem spadła na głowę nawpół już zbudzonego „Starego Żubra". Tego było już zawiele. W najwyższym gniewie wyskoczył z namiotu. Sprawca jak skamieniały stał, patrząc co się stanie. Gdy zauważył, wynurzającego się z wnętrza namiotu, „Żubra", groźnie pomrukującego, pomknął co sił w nogach w las...

(Dalszy ciąg nastąpi)